

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 1.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 4 stycznia 1888.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27.
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętą miejsc 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véreléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Można jeszcze zapisywać
sobie na pocztach i w agen-
turach naszych
„Opiekuna Katolickiego“
który na kwartał kosztuje
tylko 1 markę.**

*Skoro się liczba czytelników naszego pi-
sma ustali, to jest około 15-go, rozesłemy
kalendarze ścienne.*

Kalendarz nowy i stary.

Precz mi już z drogi! — rzekł kalendarz młody —
Bo się doczekać ustępstwa nie mogę;
Mnie czas już nagli puścić się w zawody,
Chcę do spoczynku pokazać ci drogę!

— Hola, młokosie! chwilę cierpliwości...
Wypędzać drugich, to bardzo nieładnie;
Com wart, czem byłem — znanym publiczności,
Kto wie, czy z ciebie korzyść jej wypadnie?...

Jeszcze ja pragnę służyć szczerze światu,
Lecz gardzić starszym nie miej tego w głowie,
Byś sam nie doznał, co czynisz dziś bratu...
Pracować trzeba, póki starczy zdrowie.

Nie wiem, czyś dorosł, czy masz takie siły,
Byś mógł dokonać chlubnie przeznaczenia;
Ja się zużywam, dlatego niemily,
Korzystaj jednak z mego doświadczenia!

Nie zawsze młode powetuje stare;
Wnet ci ustąpię, przetrwawszy czas długi,
Kształć się więc jeszcze, ucz się w sił twych miarę
Byś służąc godnie, miał jak ja zas'ugil!...

Dosiego roku.

Niemcy wyrażają życzenia na nowy rok
słowami Prost Neujahr!, my Polacy zaś mó-
wimy Dosiego Roku!

Znaczy to, że życzymy każdemu, aby mu
Pan Bóg dał wszystkiego dość i do syta, aby
ziścił to, czego sobie każdy sam życzy, więc
żeby ten nowy rok był dla każdego takim,
w którymby nikomu niczego nie zabrakło,
owszem, była we wszystkim obfitość aż do
nasylenia wszystkich życzeń i pragnień.

Wiesz teraz, co to znaczy, więc raz je-
szcze Dosiego Roku tobie!

Ale w czem ci to Pan Bóg ma dać dość
wszystkiego?

Gdyby tak na wolą każdego poszło, to
pewnie rzadko który zjeżyłby sobie inaczej
jak tylko każdy wiele a wiele pieniędzy.

Ludzie bowiem myślą i mówią to przy
każdej sposobności, że za pieniądze wszyst-
kiego dostanie.

A czy dostanie za nie zdrowia?

Gdybyś był kiedy u wód, dokąd się bo-
gacze z całego świata zjeżdżają, widział i
poznałbyś, ilu to jest wielkich bogaczy ka-
lekami, chorowitymi, cherlami, że litość bie-
rze na nich patrzeć. Często o własnych si-
łach chodzić nie mogą, na wózki wsadzać i
wysadzać ich trzeba, jak małe dzieci.

Ludzie ci oddaliby swoje tysiące i miliony
za zdrowie, nędznego żebraka. Ale darmo!
zdrowia nie kupisz!

A czy młodość i siły wrócić ci się mogą
za pieniądze?

Ba, ktoby taki sposób wynalazł, mógłby
sobie za każdą receptę kazać płacić setki ty-
sięcy i miliony, a nie zabrakłoby takich, któ-
rzyby tyle dawali.

Więc i tego za pieniądze nie kupisz!

Czy kupisz za pieniądze rozum?

I to nie! Ludzie mówią, że bogatego
każdy za mądrego uważa. W tem tyle tylko
prawdy, że mu nie tak łatwo kto powie, iż
głupi, ale w głowie i po prawdzie głupi głu-
pim zostanie, choćbyś go w złotą górę za-
kopał. I wstyd z głupoty większy też bo-
gatemu, niż inemu, bo bogaty rad się ze
wszystkiego nad drugich wynosi i we wszyst-
kiem chciałby być na przodzie.

Czy kupisz za pieniądze sumienie czyste
i spokojne, czy przekupisz niemi Boga, który
sumienie ludzkie porusza do czujności i wie-
czność człowiekowi wyznacza?

O tem nie ma co mówić!

Więc, widzisz, za pieniądze nie kupisz
wszystkiego, nie kupisz nic z tego, co łaska
Boska daje i czego człowiek nabyć może
tylko przez naukę, pracę własną, życie poczi-
we i cnotę.

Niechże więc Pan Bóg da ci grosza we-
dług swej łaski i woli, ale przede wszystkim
zyczę ja tobie, aby ci w tym nowym roku
dał to, czego za pieniądze kupić nie można
żadną miarą, a o co ty od dziecka prosisz
go codziennie w pacierzu.

Niechże ci da **zdrowie dobre,
rozum dobry, pamięć dobrą,
bojaźń boską, przyjaźń ludz-
ką** i to wszystko, co do **zbawienia
duszy potrzebne.**

Jeżeli da ci te łaski, będzie to jakoby
mocny fundament, na którym już budować
możesz bezpiecznie szczęście twoje, będzie to
jakoby to słońko niebieskie, które ogrzewa i
do wzrostu a wydawania owocu pobudza
wszystko.

Ty zaś pamiętaj, że nawet sam Pan Bóg
bez twego przyczynienia i starania się uszczę-
śliwić cię nie może.

Pracuj, módl się, pilności dokładaj, sta-
rania nie żałuj, a Bóg nieposkąpi łaski swo-
jej świętej.

Bytom, dnia 3 stycznia.

Obecne dziś położenie polityczne po wię-
kszej części przedstawia się tak samo, jak
było przed świętami. Wszelkie doniesienia,
brzmiące niby uspokajająco, należy przyjmowa-
wać z wielkim niedowierzaniem, bo ze stro-
ny Moskala do tego czasu nie ma najmniej-
szej pewności, co do tego, że zaniecha z
głębi Rosyi gromadzić dalej swe wojska nad
granicą Galicyi.

Uspობienie ludności rosyjskiej, jak pi-
sze krakowska gazeta „Czas“, zwraca się
bardziej przeciwko Niemcom, aniżeli przeciw
Austryakom.

Nienawiść Moskali do Niemców tak idzie
daleko, że żaden prawy Moskal, czyto cywil-
ny, czy wojskowy, nie kupi w handlu nie-
mieckim ani nawet cygara.

Wojnę z Austryakiem, jeżeli do niej przy-
dzie, lud moskiewski prowadzić będzie bez
żadnego wstępu, ale natomiast wojnę z Niem-
cami powitalby on z nieklamana radością.

W obronie czci Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich.

Bardzo mi przykro, że muszę poruszyć
sprawę, która nie powinna być dłużej cier-
piana, to jest: wizerunki Najświętszej Maryi
Panny i Świętych Pańskich w tytułach pism
publicznych i politycznych na naszym Górnym
Śląsku. Spodziewaliśmy się, że nasz sąsiad
z Rozbarku z Nowym rokiem zmieni tytuł o
tyle, że usunie wizerunki święte; niestety po-
zostało to samo i nadal.

Aby zaś tego prześcignąć, w Królewskiej
Hucie znów wychodzić będzie pismo, które
wizerunkami Najśw. Maryi Panny i Świętych,
większemi jeszcze przewyższył.

Doprawdy, że serce się kraje na wspo-
mnienie, jakich doznają te święte wizerunki
poniewierki i zniewagi. O tem nam już z
wielkim żalem tylekrotnie lud nasz donosił,
a co, łatwo się każdy domyśli. Uważcie ino
sobie dobrze. Oto nowe pismo w Królewskiej
Hucie pozamieszczało swe prospekta z tytu-
łem nowego pisma czyli wizerunkami Najśw.
Maryi Panny Piekarskiej i Świętych Pańskich
do pism niemieckich, także i nie katolickich.
Jak uszanuje te wizerunki żyd, lub zagorza-
ły innowierca, łatwo się domyśleć. — Każdy
rozumny mi więc przyznać musi, że to nie
właściwe użycie, że to obraza naszych uczuć
religijnych!!! —

W Poznaniu wychodzące pismo ilustrowa-
ne „Gwiazda“ także miała na swym tytule
Matkę Boską Częstochowską, lecz w nastę-
pnie usunęła na uwagi czytelników, że to
nie właściwe. Co innego wreszcie na ze-
szytach religijnych, gdyż się przypuszcza, że



Cz 4160

te nie idą na poniewierkę i najrozmaitszy użytek, tak jak pisma polityczne.

Jako więc **najstarszy** w pracy dla dobra naszego ludu górnośląskiego, nie tylko poruszam tę sprawę, ale prześlę ją do wyższych władz kościelnych w celu osiągnięcia zdania, zaspokajającego mnie i tylu innych.

Ks. Fr. Przybyłowski.

W sprawie prywatnej nauki języka polskiego

piszą z Berlina do „Kuryera Pozn.“ Czytając w „Kur. Pozn.“ w sprawie udzielania prywatnych lekcji języka polskiego różne zdania, rozchodzące się w pytaniu: czy wolno, czy też nie wolno udzielać takiej prywatnej nauki? — chciałbym się choć w drobnej mierze przyczynić do wyjaśnienia tej sprawy, i to na podstawie doświadczenia, zdobytego w Berlinie.

Przed kilku laty zawiązało się bowiem w Berlinie Towarzystwo pod nazwą „Szkółki“, mające na celu starać się o polskie lekcje dla dzieci tamtejszych rodaków. Na każdym zebraniu tegoż Towarzystwa była reprezentowana policja, która wiedziała więc, jak sobie postępujemy.

Miewaliśmy z czasem na lekcjach do 80 dzieci, które się razem zbierały w najętym przez nas lokalu, w godzinach nie objętych planem szkolnym. Uchodziło to nam przez jakiś czas, później zaś policja tego zabroniła, motywując swoje postępowanie tem, że w państwie pruskim nie wolno prywatnie uczyć razem więcej jak dwudziestu dzieci, gdyż ucząc więcej, tworzy się szkołę, a taka szkoła obok pruskiej istnieć nie może.

Wynika więc z tego, że wolno jest prywatnie uczyć razem do 20 dzieci, a nawet nie jest wykluczonem, aby lekcje następowały jedna po drugiej. Tego zdania była policja berlińska, która z pewnością opierała się na jakimś rozporządzeniu. Sądzę więc, że i policja w Księstwie Poznańskim itd. inaczej zapatrywać się nie może.

Gusła za lekarstwo.

(Ciąg dalszy).

Ale czy też u nas nie ma takich podobnych guslarzy, jednych zażegnujących chorobę, a dru-

Testament.

Rodzice moi — rzecze podeszły już wiekiem sędzia — mieszkali w jednym z większych naszych miasteczek, a stanowisko, jakie ojciec mój, jako lekarz zajmował, zbliżało go do pierwszych domów w mieście i w okolicy. Tuż pod miastem na osobnym, pięknie zabudowanym folwarku, mieszkał pan G., jeden z wybitniejszych w powiecie obywateli, co zawdzięczał nie tak majątkowym stosunkom swoim, jak raczej swej przezorności i rozstrojności, jakie go cechowały w całym życiu. Zdanie i radę p. G. przyjmowano z szacunkiem i z wdzięcznością, czyto w prywatnej czy w ogólniejszej miejskiej sprawie pan G. bowiem zasiadał także w gronie rady miejskiej.

Szczera przyjaźń jaka łączyła rodzinę pana G. z rodzicami moimi, zbliżała także z zaufaniem do siebie dzieci tych dwojga rodziców; to też nie tylko w szkole ale i w domu w chwilach wolnych bawiliśmy się z sobą. Między dziećmi państwa G. była córeczka Andzia, może o cztery lub pięć lat młodsza odemnie. — Z czasem rozdzielili nas los, — ja udałem się do szkół, synowie pana G. także poszli na dalsze kształcenie się, ale do innego zakładu, w domu na folwarku pozostała z dziećmi tylko Andzia. Każdy ferie spędzał w towarzystwie rodziców moich a zwłaszcza w towarzystwie matki na folwarku, ale z laty coraz rzadziej bywać mogłem w domu, a kiedym właśnie kończył nauki uniwersyteckie, straciłem kochane-

gich wierzących w te gusła? Owszem — nie rzadko słycać o takich „mądrych“, jak to ich głupi człowiek nazywa, leczących choroby za pomocą guseli i jakichś „hokus pokus!“ — Zachorował kto na piersi, powiada guslarzka, że stracił miarę, rozciąga go więc twarzą na podłodze mierzy nitką od nóg do czubka głowy, od palców rąk do nóg i tak w poprzek i wzdłuż na wszystkie boki i na wszystkie strony świata, a nitkę wiąże a ugryza jej i znów wiąże, a chorey tymczasem trzęsie się od zimna, bo mu się w ubraniu nie wolno poddawać tej kuracji, gdyż — jak ta mądra powiada, — w takim razie nie mogłaby pomóc chorobie. Nitka — to już konieczne pacheśna być musi, bo inaczej ani rusz; baba nie dalaby sobie rady z chorobą, którą wyganając, szmerze jakieś niedorzeczne wyrazy, coś niby z łaciny, niby z polskiego, niby od grecka — tej mieszaniny już też nikt nie rozumie, a najmniej ta baba „mądra“, której głowa nie dorosła, aby medytować nad tem, co jej usta plotą przy gusłach.

Najczęściej skutek taki tych czarów, że chorey w większą popada chorobę, albo też umiera, do czego nie mało przysłużyło się zaziębnienie ciała w czasie tej guslarskiej operacji. W takim razie ta „mądra“ umywa ręce, i zgania winę na wszystkich tylko nie na siebie.

Zachorował ktoś na oczy we wsi, — jużci baba wchodzi do chałupy, z sierpem w ręku i dalejże zażegnawać oko, wywija sierpem, głaszcze nim czoło, ślini oko i brwi chorego, obchodzi chorego trzy razy w koło, słowem czysto po indyjsku oszukują guslarze tutejsze lud, który za to płaci, że mu taki „mądry“ lub taka „mądra“, nic nie pomoże, ale owszem zaszkodzi, i większej nabawi choroby.

D. n.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. W Poczdamie obchodził w poniedziałek pułk huzarów gwardyi, jak corocznie w czasie zbliżonym do Bożego Narodzenia, uroczystość gwiazdkową. Uroczystość urządzono podług wskazówek komendanta pułku, księcia Wilhelma. W świetnie przystrojonej ujeżdżalni pułku postawiano olbrzymie drzewka świerkowe i pomieszczono stoly z licznymi podarunkami. Szeregowcy ustawili się wzdłuż ścian. W środku zgromadzili się oficerowie pułku. O godzinie 5-tej zjawił się książę Wilhelm z żoną i dwoma najstarszymi synami, książętami: Fryderyk Wilhelm

go mego ojca, a za nim wkrótce przeniosła się do wieczności i matka moja.

Odtąd już nie zajrzałem w strony rodzinne bo ani fundusze ani inne stosunki moje nie pozwalały na to. Minęło tymczasem lat kilka, po złożeniu egzaminów dostałem się na sędzię do miasta powiatu, w którym się wychowałem i wzrosłem — wraz z Andzią. — Ani przeczuwałem, aby Andzia tak głębokie na mnie wywarła wrażenie, aż dopiero, gdy pewnego dnia przybyła wraz z ojcem i narzeczonym swym do sądu, gdzie właśnie na mnie kolej przypadła, do spisania ugody przedślubnej. Przewyciężyłem się — przywołałem protokulistę i spisałem ugody, które obie strony podpisały. — Andzię pożegnałem uczuciem i okiem, których opisać nie mogę.

W sąsiedniej wiosce osiadła ta szczęśliwa młoda para małżeńska, dla której zachowałem jak najżywcze uczucie. Ale cóż stałego na świecie! Jakże zmienne koleje żywota ludzkiego! I dla Andzi przyszły chwile ciężkiej żałoby, po trzech latach bowiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego rozstał się już mąż z tym światem, pozostawiając wdowę z dwojgiem drobnym dzieckiem, w których wychowaniu młoda wdowa najtroskliwiego dokładała starania. Znaczny majątek, bo wioska bez grosza długa, a nadto i piękność tej posażnej wdówki, zjednywały jej dość licznych wielbicieli, których jednak przyjmowała z godnością, ostrożną będąc w wybraniu życia. Wreszcie dostrzegłem, że jeden z nich, niejakiś pan Z. zyskał sobie jej względy. Człowiek ten nie podobał mi się, nie znałem go przedtem, ale przy pierwszym

i Eitel Fritz, z w. ks. Meklemburską i księżniczką Reuss. Skoro książę Wilhelm zajął swe miejsce w środku ujeżdżalni, zaintonowali trembacze najpierw chorał: „Eine feste Burg ist unser Gott“, którą wszyscy obecni odśpiewali. Po odśpiewaniu drugiej jeszcze pieśni nabożnej wstał książę Wilhelm i przemówił w te słowa:

„Huzary! od roku przeszłego, w którym tu także obchodziliśmy uroczystość Bożego Narodzenia, zmieniły się czasy. Stały się poważnemi i stoimy wobec przyszłości niepewnej. Wypada więc nam, być pomnymi na dywizję, jaką na kaszkietach naszych nosimy: Z Bogiem za króla i ojczyznę! Przedewszystkiem zaś z Bogiem!“ Oby nam pomagał w tym smutnym czasie, kiedy jeden z naszych dzielnych wodzów, który w niejednej już wojnie zastępy nasze na nieprzyjaciela prowadził, siłą złożył chorobą. Jakżeby serca pruskich memieckich i żołnierzy nie miały w dniach takich błagać Boga o zesłanie do stołnemu Panu temu wyzdrowienia! Niech Bóg który wojskom naszym dopomagał, użyć nam i teraz swej opieki. Za króla i za ojczyznę! W tym celu służymy, w tym celu wykształcają nas na żołnierzy.

„Należyście do armii, do tej wielkiej rodziny, której ojcem jest król i do ścisłej rodziny, do pułku. Ten pragnie ile możności, zastąpić wasze rodziny domowe, dla tego sprawiono wam gwiazdkę Bożego Narodzenia, tak, jak wyprawiają ojcowie swym rodzinom. Odczytuję Wam te dary, życząc Wam zarazem dobrego Nowego Roku. Okażcie się w nim dzielnyi i wiernymi huzarami, a pomniście na to, że J. C. M. cesarz i król nasz jako trzy filary swej armii oznacza zawsze: waleczność, poczucie honoru i posłuszeństwo. Aby uczuciom tym dać wyraz, złączmy się w okrzyku: Niech żyje J. C. M. cesarz i król, nasz Najtłaskawszy Pan wojenny!“ (Kriegsherr!) „Niech żyje!“

Huzary powtorzyli okrzyk „Hoch,“ a trembacze zagrali pieśń „Heil dir im Siegeskranz;“ potem rozdano żołnierzom prezenta.

ZIEMIE POLSKIE.

Rekrutów powołanych pod chorągwie w gubernii kijowskiej, na Podolu i Wołyniu, sprawdzają do Królestwa Polskiego, gdzie też zaraz po umundorowaniu kształcą ich w służbie wojskowej. Żołnierzy zaś, co już czas swój wysłużyli, władze wojskowe puszczają do domu.

Co się tyczy dalszego napływu wojsk rosyjskich nad granicą austriacką, w ostatnim czasie nie było słycać nic nowego. Ale załogi miast i fortec nadgranicznych już przed świętami znacznie zostały były powiększone.

I tak w Kamieńcu i w Dubnie wzmocniono załogę, poczynawszy od miesiąca października, tak iż ona obecnie liczy cztery razy więcej żołnierzy niż dawniej.

W Berdyczowie, Żytomierzu, Łucku i w Rownem rozłożono teraz aż 4 brygady artylerji, a

spotkaniu się z nim zrobił na mnie tak niemiłe wrażenie, że za nie w świecie nie radziłbym go za męża żadnej kobiecie, a cóż dopiero wdowie, której los tak żywo mnie obchodził. Nie wiem czemu ale mnie się zdawało że człowiek ten tak uprzejmy i grzeczny dla każdego, tak miły, otwarty i wesoly w towarzystwie, — przymuszał się do okazywania tych zalet, a w gruncie serca był obludnym, fałszywym i gwałtownym brutalem. Pewnego razu zaszedłem do grającego w karty w dobranym wyższym towarzystwie. Pan Z. liczył się widocznie z tem, że w sąsiedztwie jest ta wdówka, po której majątek rękę chciwie wyciągał, więc i przy grze w karty, która zresztą tymczasem była bardzo niewinna, obracał się w granicach przyzwoitości — brał się salonowo. Powiadają jednak, że usposobienie dziecka odbija się we śnie na jego twarzy, a dorosłego charakter poznać przy grze w karty. Nie wiem, o ile w tem prawdy, dość, że ja lubię robić spostrzeżenia na graczach przy grze, a przekonanie, jakie wyniosłem tego wieczora o panu Z., było tego rodzaju, że mimo najstarszego ukrywania jego wrażeń duszy, widziałam, iż przeczcucia moje mnie nie ludzą. Nie emieszkałem też polecić żonie mojej, aby w formie ostrożnej a delikatnej przestregła naszą przyjaciółkę przed przedczesnem powtórnem zamążpojęciem. Żona moja, widać dobrze się wywiązała z tego polecenia, bo młoda wdowa nawet chwiać się zaejęła, i już dość głośno mówiono o tem, że pan Z. zwątpił i w inną stronę kierować zaczął swe oko. Jakżeż więc się zdziwiłem, gdy pewnego dnia dowiedziałem się

w Bównem, gdzie dotąd były tylko 2 magazyny wojskowe, założono od razu ich kilka nowych.

ROSYA.

Uniwersytetu w Petersburgu nie zamknięto, a to na życzenie cara, tylko zaprzestano wykładów. Aresztowano około 100 studentów. Uniwersytet w Odessie został znowu otwarty. Prawdopodobnie nie są rozruchy studenckie rządowi na rękę.

— Dzienniki petersburskie zamieszczają poglądy na rok ubiegły. Pod względem gospodarskim są one wszystkie niezadowolone. Do tego dochodzą wiadomości o rozmaitych bankructwach, które w zeszłym tygodniu w Moskwie, w południowej Rosyi i w Polsce nastąpiły. Przemysł żelazny, wyroby mebli, przemysł chemiczny, doznał przez te bankructwa ciosu. Bardzo zadowoleni są w kołach prawosławnych z t. n. propagandy religijnej wielu zaznaczając, że przeszło czyli zmuszonych zostało przejść na prawosławie. Agitacja jest według tych dzienników bardzo kosztowną, ale w kołach arystokratycznych Petersburga i Moskwy zbierają zawsze dosyć środków na te cele. Wzdłuż granicy pruskiej założono mnóstwo cerkwi, i zebrano dosyć funduszy na utrzymanie tych cerkwi jak i popów. Naturalnie nie wspominają niestety niczego o tem, czy pomiędzy ludnością tych okolic okazała się potrzeba budowania cerkwi i instalowania popów; to jest według tamtejszych pojęć rzecz nie zasługująca na rozpatrywanie.

Jeżeli wierzyć można dziennikom petersburskim to ukończone zostały w Rosyi wszystkie fortyfikacje, które w roku bieżącym budować miały. Podobno kosztowały one kolosalne sumy które jednakże kontrolować trudno: możnaby chyba powiedzieć o nich, jak ongi o twardzi modlińskiej, że Bóg tylko wie i gen. Den, co ona kosztowała.

— Według wiadomości nadchodzących z Odessy i Sewastopola, panowała w portach morza czarna czynność ruchliwa. Statki floty ochotnicze przyrządzano dla transportu wojska i to dla przeniesienia 50 000 rekrutów do Batumu, w celu ulokowania ich częścią na Kaukazie, częścią w Armenii.

Rekruci zaciągnięci w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej wysłani zostaną do Królestwa Polskiego, gdzie zostaną umundurowani i wyćwiczeni. Pomimo krzyków wojennych puszczają Rosyanie żołnierzy wysłużonych do domów; natomiast zawieszano czasowo uwolnionych (bilety czerwone) do miast gubernialnych, gdzie ich praca do uwolnienia, poddane zostaną rewizji.

— Młoda para małżeńska wzięła ślub w jednym z większych miast za granicą!

Niestety zbyt wcześnie sprawdziło się moje przeczucie! Pan Z. ledwo osiadł w majątku, zdjął maskę obłudny, i wystąpił w całej nagości jako karykatura z rzemiosła, po całych nocach grywał w karty w lokalach publicznych, a dość często i do domu sprowadził zgraję towarzyszków, przegrywając majątek nieszczęśliwej żony, którą za słowa napomnienia bil i poniewierał. Nie minął rok, a niegodziwiec ten, wymuszając groźbę i brutalnym postępowaniem pieniądze z żony, przegrał przeszło połowę majątku, a nawet naruszył już schedę dzieci. Nieszczęśliwa matka z bolem serca patrzyła na to marnowanie jej i dzieci majątku, za słabą jednak była, aby temu zapobiedz, tembardziej, że złamana cierpieniem, opadała coraz bardziej na siłach, a lekarze otwarcie jej powiedzieli, że wśród tak bolesnych cierpień moralnych długo żyć nie może.

W tak rozpaczliwym położeniu, opuszczona od wszystkich, bo mąż zakazał jej wychodzić po za dom i przyjmować u siebie życzliwe jej osoby, postanowiła Andzia zasięgnąć mojej rady i pomocy. Ale mąż jej, szczywany i chytry, zamierzał to, i odgadł od razu, że to przeciw niemu wymierzone, dokładał więc wszelkich starań, aby przeszkodzić widzeniu się Andzi ze mną lub z moją żoną. Kilka tygodni upłynęło, jak najmniejszej nawet wiadomości nie mieliśmy o naszej przyjaciółce, aż pewnego poranku odebrałem list następującej treści:

„Mój Przyjacielu! Nie zdolna opisać cierpień, łamiących siły moje. O gdybym była usłuchała rady Pana, nie byłabym zmarnowała najpiękniejszego wieku mego, który winna wychowaniu dzieci moich, i nie byłabym wy-

AUSTRYA.

Ze Lwowa donoszą, że liczni rosyjscy studenci udają się skutkiem zamknięcia uniwersytetów za granicę, szczególnie do Szwajcaryi. Z powodu ostatnich rozruchów studenckich zasłano przeszło sto studentów w Sybir.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Po należytem pokryciu ziemi śniegiem, nastąpiły od kilka dni dość ostre mrozy, czyli zima w całej pełni. Wystrzegać się więc należy przeziębienia.

— Przy odmrożeniach kór, chociażby członków ciała, pamiętać o tem, aby natychmiast używać do nacierania śniegu, nigdy zaś, zbyt ostrego ciepła.

— W obec dość ostrej zimy pamiętajmy i o biednych ptaszkach, które trudno teraz znaleźć mogą dostateczne pożywienie.

— Rok obecny 1888 jest przestępny, liczy więc 366 dni, w którym przypada 67 dni niedzielnych i świątecznych.

— Ruda. Niezadługo nasz kościół i klasztor tutejszy mają objąć OO. Franciszkanie. Ksiądz proboszcz Schöneich przenosi się zaś do Zaborza, nowego probostwa.

— Nasza wioska liczy obecnie 8033 dusz a na utrzymanie biednych płaci rocznie najwięcej w całym obwodzie, gdyż przeszło 8000 marek rocznie.

— W tych dniach znaleziono na szosie prowadzącej do Poremby zmarłego człowieka nieznanego, którego zauważyli ludzie wpiern, że był pijanym.

— Laurahuta. 24 zm. otrzymało tu 25 miejscowych biednych od Zarządu nad biednymi po 1/2 kilo mięsa, 1 ch'ebie, 1/4 kilo cukru i 1/8 kilo kawy.

— Mysłowice. W dzień Nowego Roku zmarło tu w drodze do Niwki dwóch mężczyzn.

(O podobnych smutnych wypadkach zapewno więcej będziemy słyszeli, w skutek ostatnich mrozów. Przep. Red.)

— Katowice. Pisma niemieckie czynią wzmiankę o naszych robotnikach nadmienając z pochwałą: o jego pilności pracowitości i moralności.

— Wrocław. Ze wszystkich stron dochodzą tu liczne doniesienia o świetnych i najrozmaitszych obchodach z powodu jubileuszu Ojca św.

Rozmaitości.

* W Berlinie przy kolej konnej znalazło w tych dniach zatrudnienie 2000 ludzi, usuwając

daną na pastwę samoluba bez serca i bez Boga. Leżę na toż śmiertelnem opuszczona od wszystkich, bo nawet lekarzom wstępu do mnie wzbrowił ten nikczemnik, którego mężem moim nazwać nie mogę. Zamknął mnie w pokoju, grożąc, że mnie za bije, jeśli, czyto ustnie czy piśmiennie z kimkolwiek po za ścianą mego pokoiku się porozumiam będę. Mój Boże! Jak gdybym ja się mogła lękać śmierci, ja, dla której życie takim ciężarem! Śmierć jedyna może mnie wyswobodzić z tych tak ciężkich więzów oplakanego żywota, i gdyby nie myśl, że z śmiercią moją zostałby samowładnym panem nad dziećmi moimi, tobym jej sobie z całej duszy pragnęła. Ale ja nie chce umierać, poki nie zapewnię przyszłości dzieci moich; rozumiesz mie Pan ja matka powiadam, że nie chce umrzeć, poki nie zapewnię przyszłości dzieciom moim. On wie dobrze, że ja dotychczas nie zrobiłam testamentu, on wie, że gdybym umarła bez testamentu, toby znaczną część majątku zagrabił, a dzieci skrzywdziłby i wydziedziczyłby ja z rodzicielskiego mienia. Ale na to ja nie mogę pozwolić, a nie mogę, ja nie chcę umrzeć, poki nie zapewnię przyszłości moich dzieci, poki nie zabezpieczę ich majątku przed ręką niesumiennego grabieżcy. Przyslij pan kogo ukradkiem, abym się mogła porozumieć w jaki sposób zostawić testament, a gdybyś pan nie mógł nikogo do mnie przysłać, to ja stawię się w biurze przed Panem, bo nie skonałabym spokojnie, gdybym miała widzieć, że dzieci moje oddane na pastwę samoluba, tylko w zmysłowości szczęście ludzkie widzącego. Boże! wesprzyj mnie nieszczęśliwą.“

(Dokończenie nastąpi.)

śnieg z tejże. Za godzinę pracy płacono po 20 fen. Po miesiącu zaś zajmowały się maszyny posypujące śnieg solą aby tenże stopniał. Tego sposobu używają we Francyi.

* W sądzie piotrkowskim w Królestwie Polskim zapadł wyrok przeciwko spadkobiercom radcy pruskiego pana Kramsty, skazujący ich na oddanie ogromnych dóbr Zagorza we wartości 17 milionów rubli, które ów p. Kramsta miał być niby kupić za 450 tysięcy rubli od ojca p. Siemińskiego, gdy ten z powodu posiadzenia o udział w powstaniu r. 1863 był zniewolony wynieść się za granicę. To łatwo się dorobić, jak kto niby kupuje majątek 17 milionowy za nie całe pół miliona. Rodzina Kramstów chce się podobno udać do wyższej instancji.

* Popłoch w teatrze. Wiedeńskim teatrem dziwnie jakoś się nie szykuje.

W niedzielę wieczorem w pierwsze święto wybuchł znowu popłoch podczas przedstawienia w teatrze „Josephstadttheater“ — daleko jensze gwałtowniejszy, niż niedawno w teatrze „An der Wien“.

Podezas drugiego aktu operety zrywa się nagle w krzesłach kilka osób i jednogłośnie rozlegają się wołania „wody“. Powodem niepokojów było omdlenie jednego z widzów jakiegoś wojskowego, ale powód tego ruchu był tylko najbliższym znany — nie dziw więc, że zajęcie i wołania wywołały odrazu niezmiernie przerażenie.

Szczególnie na galeryach gęsto natłoczonych powstało od razu straszliwe zamieszanie, zaczęły się rozlegać okrzyki „gore!“

Znajdujące się wówczas właśnie na scenie dwie artystki, rzuciły się do ucieczki — a na widok ten i reszta publiczności nie dała się już wstrzymać, tak, że w jednej chwili całkowita widownia zupełnie się prawie opróżniła, pomimo, że dyrektor teatru Blasel, reżyser i komisarz policyjny ze sceny nie przestawali nawoływać, uciekających, iż nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa pożaru.

Na scenie tymczasem również odgrywały się sceny przerażenia. Chórystki uciekały na pół nagie na ulicę. Długo trwało zamieszanie, nim spokój został przywrócony.

Odegrano dalsze akta widowiska, przed napółpustym teatrem.

ZARTY.

** Pani do służącej kucharki: Różio! jutro będzie u nas bal, staraj się wszelkimi siłami abyś nam była pomocną ku zadowoleniu wszystkich.

Różia: Proszę pani będzie źle, gdyż ja tylko potrafię tańczyć: polkę i galopa! —

** Nauczyciel (do nowo przybyłego malca): Jak się nazywasz?

Uczeń: Bartek Bąk!

Nauczyciel: Czem jest twój ojciec?

Uczeń: Zmarłym!

Nauczyciel: A czem był dawniej?

Uczeń: Żywym!

** Pewien kupiec podarował na gwiazdkę swemu pisarzowi 20 papierową markówkę, którą pisarz z umysłu upuścił. A że w pokoju już było dość ciemno więc obydwaj też szukali. Kupiec wreszcie pomiarkował, że pisarz ją znalazł, dla tego pyta: Znalazłeś pan 20 markówkę?

Pisarz: Jedną już znalazłem, ale tej drugiej jeszcze nie.

** Prezydent: A więc oskarżony, gdy stałeś na proce, dawał ci cygaro?

Żołnierz: Tak jest, panie prezydencie!

Prezydent: Jednakowoż wzbraniałeś się tego przyjąć?

Żołnierz: Tak jest panie prezydencie!

Prezydent: A jaką otrzymałeś na to odpowiedź?

Żołnierz: Jesteś wielkim durniem, panie prezydencie! —

** Żona do pijanego męża: Ale powiedz mi też co to za przyjemność może być, tak się upijać, jak ty znów dzisiaj!

Mąż: Tego ci kochano żono powiedzieć nie mogę, bo gdybyś wiedziała, tobyś tak samo piła jak ja.

(Nadesłano.)

Jak się trzeba strzedz przed utudą.

przy kupnie ogólnie ulubionych pigulek szwajcarskich Rich. Brandt'a? Każdemu więc zwraca się uwagę na imię Rich. Dalej wiedzą wszyscy przyjaciele pigulek szwajcarskich, że każde pudełko jest zaopatrzone w sposób tychże uczcia; przymocowane w około pudełka gumą i trzeba więc na to zważać a następnie zaraz na okładzie czerwonej etykiety na której czerwonymi literami wydrukowano jest: „Apotheker Rich. Brandt's Schweizer Pillen.“ Na środku tego tła czerwonego jest biały krzyż a na tym, podpis Rich. Brandt. Kto chce być pewnym swego ten niech wystrzyże to imię ze swej gazety i porówna czy to samo przy kupnie. Cena tychże pigulek 1 M. w aptekach.

